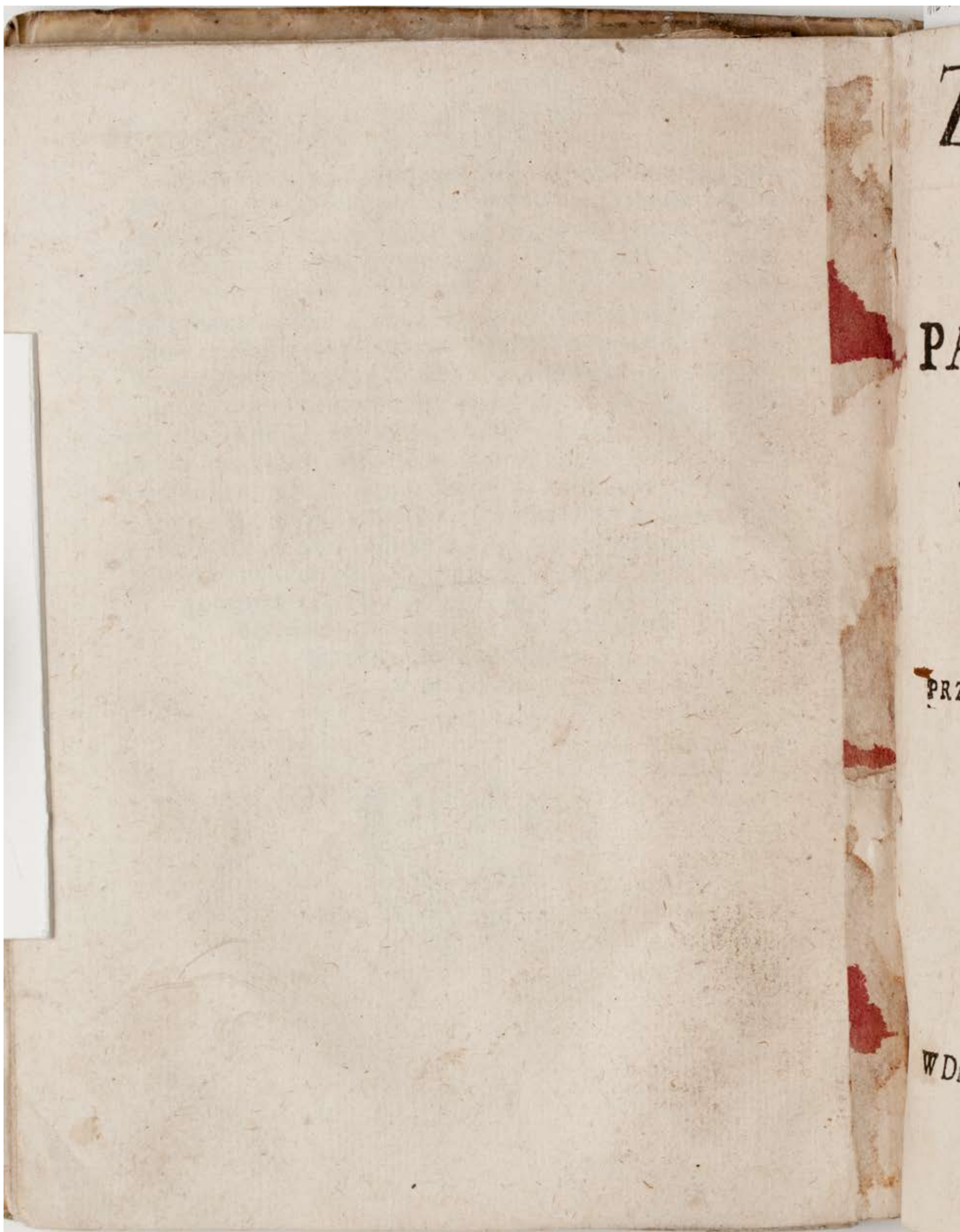






Z A Ł O B A

Ná żáłoſne zefzćie

IASNIE WIELMOZNE^o

PANA IANA SARIVSZA
ZAMOYSKIEGO,

Korony Polſkiéy Hetmána, y Kànclerzá
naywyszégo,

z Łácińſtiégo ná wiérſz Polſki przelożona /

PRZEZ PAWŁA ZAPARTOWICA Z IENDRZEIOVA,
náuk wyzwolonych w zacnéy Akadémiiéy Krákowskiéy,
Bákalarzá.



W KRAKOWIE,

W Drukárniéy Ianá Szeligi, Roku Páńskiego 1 606.

Ná Herb ábo Kleynot Jch Wóści Pá-
now Moráwických.



Topór ten piśo ostrý choćiaś bázdo dawny /
Lecz nie dźiw / bo iest przy nim zárośe narob sławny.
Co y teraz káždy zna w Moráwických domu
Ktory cnota / rozumem / nie da w przod nikomu
Ty sam zaeny Andrzeiu żyj fortunnie. Drudzy
Niech idą przy twey Cnoci za tobą iak słudzy.



Je° Wci Pánu Andžeiowi Wóráwie-
kiemu w Czárnoćinie / zc. Pánu y Dobro-
dzieiowi memu wielce Mściwemu.

SZTA Jac piśmo z obudwu stron / ile
młodość moia dopuszczała / Mściwy
Panie y dobrodzieiu moy wielki / nie
mogłem nigdziey náleść / czymby kto ábo zdawa-
ná nábyta przyiaziń swoje w kim potwierdził /
ábo nowo stáráiac się o nie / mógł iey w czym
inšym rychley nábydź / prócz sáme go poddán-
stwa wniżonych y powolnych posług swoich.
Bo że nie wspomnie onego pogániná / ktory mies-
dzy inšych wiela rzeczy / piśac wiersz o złożeniu
miłosney choroby ták powiedział : Złote są teraz
láta / zá złotem idzie miłość y godność v ludzi.
On śláchetny Pátryarchá Jákob / oczywiście
to pokazał / ktory niżej przed oblicze Ezau brá-
tá swego / gdy się z Mezopotámiey zwracał
przystąpił / w przod mu kóśtowane vpomináki prze-
słał / żeby tym przełomił vmyśl iego do miłości
przeciwko sobie : co iż ták było / czytamy w odpo-
wiedzi iego w 33. Capitulum ksiąg Rodzaju / gdy
ich pytał / czemu by mu ták wiele vpominákw
prysłał / rzekł : Abym znalazł lástke v Páná mego.
Dá czym piśmo mówi : że wziawszy Ezau one v-
pomináki / bárziey niż przed tym miłował Jákobá
bratá swego. Nic inšego tákże niechćiała poká-
zać ná on czas y królowa Sábá / która przyie-
chawszy

chawšy do Jeruzalem / obaczywšy Sálomo-
ná / mądrość ięg vſłyſhawšy / z chęci ſwey 120. táz-
lentow we złoćie / przy tym mącei drogich / perel
doſtatek koſztownych iemu oſiarcowała. Z czego
wſyſtkiego ia też wzor biorąc / przez ten wſytek
czas ktorym przy W. M. moim M. Pánu ſtras-
wil / chcąc znaleźć łáſkę przed oczymá W. M.
mego M. Pána / nie vſáiac przyiemnoſci poſług
ſwoich / y nie chcąc w niczym náruſzyć / y owſzem
chcąc przyczynić chęci W. M. mego M. Pána
y dobrodzieiá ſwego przeciwko ſobie / z tym tros-
tkim Lamentem ná śmierć Jáśnie Wielmożne-
go niegdy Janá Zamoyskiego / y ten wſytek czas /
ktorym po odprawie powinnoſci mey ná iáki-
kolwiek wczas obracać miał / vmyſliłem pod o-
bronę baczenia y Imienia zacnego W. M. mego
M. Pána ná ſwiat ná wielki potomne podać.
Pewna to / że iákom miał fluſzną przyczynę / która
m e pobudziła żebym te rzeczy ledwie nie Bożkie
do czytania W. M. memu M. Pánu podał ; ták
inſzych bárzo wiele było / które miá cze / to od tego
przedſiewzięcia odwodziły. Czytał to bowiem
temu / który z Domu zacne^o Moráwickich z Dzia-
bow / Prádziádow ſwoich zacny y znáczny ieſt /
ktorých to dzielnoſć y ſpráwy wielkie / nie mo-
gąc opisać godnie / zámilczęć muſzę. (Já Kroz-
low bowiem Olbráchtá y Kázimierzá trzeci-
go / inſzym przednim Domem we wſytkim ro-
wni / ieſliż nie przednieyſzy byli.) Czytał to mo-
wi

wie temu/ktory nie przestając na domowych oby-
czaiach/miedzy wielkimi Pány ledwie nie Krol-
mi wielę młodości swey odprowadil: Czytać to te-
mu/ktory obyczajymi oyczyzny swey nie konten-
tuiać sie/miedzy narody inšymi bywał/y nie tyl-
ko widzieć y wiedzieć chcąc sprawy ludzkie / ale
y zdrowia dla sławy teyże oyczyzny swojej nie
litował: Czytać to temu/ktory iuż náder szczęśli-
wy wielę z zacna małżonka swoia z rownego so-
bie y zacnego Domu do bołu swęgo przyieto/mo-
wie z Domu głáchetnego y zacnego Ich Mości
Pánów Czeskich/ w ktorých táž sława/táž dziel-
ność y zacność sie náydnie. Czytać nákoniec te-
mu terzeczy/ktoremu rychley vprzykrzenie niż iá-
ko pociecha przyniosa. Ale ia iednak chcąc przed-
stawięciiu swemu dosyć uczynić / te swoje podľa
praca pod rozsadeł y obrona W. M. mego M.
Pána ważyłem sie / ábym táł naprzod sam w
czym potrzeba bezpiecna przestroge z nauka miał/
á potym żeby každý tym chetliwiey pod obrona
Imienia zacnego W. M. nie lenil sie to przeczy-
tać. A nákoniec przyklad do poprawy żywota/
dla postępu cnot / ku przymnożeniu przyiáźni
miedzy ludźmi / nie ináczey iáko żywota mácie-
rzyńskiego/ żeby z tad y nauka zdrowa do wszyt-
kiego każdy brał. Vsam že W. M. moy M. Pan
ta moia podľa praca nie wzgárdziš. Vznawšy/
že to czynie / nie žebym co do cnot Pána táł zas-
cnego/ Hetmána táł sławnego/ Cycá Cyczyzny
táł

tak wierneho przydać miał: ale żeby m posługi
swe oddawšy / przy tym gruby swoy dowcip y
prosty przetribował. Proše tedy iuż Pánie y
dobrodzieiu moy / żebyś to moje záwziętie / ba-
czenim swym ogárnal / a mnie do liczby zyczli-
wych swych služebnikow / iesližem tego godzien
pod swą obronę przyial. Bóg wszechmogacy rá-
dy twe niechay sprawue; sprawne niech szczę-
sć przy szczęściu zdrowia niech strzeže / a z opatrzo-
sći swey świętey / w czerstwey y poważney stá-
rości ledwie nie ná wieki niech chowa. Przy-
czym nie máiac teraz nic drožszego siebie same-
go záty m. m. memu m. Pánu oddáie.
w Czárnočinie vltima Februarij 1606.

w. m. mego m. Pána

slugá vnižony

Paulus Zapártowic.

Niá żáłosne z tego świata żeszcie / Gáśnie
Wielmożnego Janá Samoyckiego Hetmaná y
Kancelerzá wielkiego Koronnego. ić.

W Jeczney zguby pogatek wszelátiego państwa /
Gdy wważem Polaey / krom świeżego Księstwa /
Rozumu bystrym okiem w co pilnie weyrzawşy /
Rozsadku wielka waga. Bo to rozmierzywşy :
Obáczymy ná oko dwie rzeczy przyczyna /
Dla ktorych wstáwicznie y podziś dzień gina
Zamki / Miasta obrotne : á że krotko powiem /
Nieszgoda / Młodrych śmiercią / ia trzeciego niewiem.
Przyzna każdy / że wojná domowa nie tuczy /
Gdyż widzimy że często y głowie dokuczy :
Ale że przecie rozum takich wiec hánuie /
A esćć prawdę vznąta wşyskim przykázule /
Już znosnieyşá / niż gdy ci / ktorych rády trzeba /
Niespodzianie odchodzą / kwapiąc sie do niebá.
Bo leczyc ten paraliş / nie máş takowego
Ktoryby mógł ná świecie / procz Duchá Bożego.
Wsam że niikt przykłádom nie bedzie ráchowal
Z cndzych kráin / gdy swoje bedzie vpátrowal.
Zaráz czasy nieszczesne / ktore ná nas pádły /
Zal frogi zostáwioşy Oko Polskie ziały.
Oko mowie / ktorego rozum wszelkiey głowy
Zalnić nie nágrodzi / áni mowiac słowy /
Zámilká zacna traba husców sykowáných /
Ná iey glos záwşe vmrzec dobrze zgotowáných.
Záwiślá práwica spraw wşyskim bárzo dzielnych /
Ktora biąc nie znála możnych áni silnych.
Wziął postrzał piorolotny ptak / ktorego piory /
Grzał sie mądry / cnotliwy / wzlatuiac do gory.
Ubogich nie wspomina : widzimy ná oko /
Ják ich wiele vsiádo przezeń tak wysoko.

Wyborn

Wybie miewyba z Parnazu vezonych ozdoba /
 Z walecznych Sarmatów zginie a osoba.
 Powiedly z nim wyćiete przemyśly Marsowe /
 Zemdlały y czynności postronnym surowe.
 Niesketyś że to przyszło czasu tatarowego /
 W którym miewyba nie znamy poćoiu zdrowego.
 Z którym także y Polska swym ostatnim szczęściem /
 Pasa sie zalana tym żalostnym deszczem.
 Teraz przeto lzy moje teraz przystepuycie /
 Ale iako Krokodil zemna iuż żaluycie /
 Ale iako Abrahám z swym wybornym ludem /
 Wład Jozue lzy puszczał / z wielkiem Bożym cudem.
 Lzy prawdziwe co wżdy iast? teraz przystepuycie /
 A wieczney sławy Pana mówiac pokazuycie:
 Polekł wielki Z A M O Y S K I, zupełna ozdoba /
 Wład / sprawiedliwości / poważna osoba.
 Przez ktorego oyczyna w serz y wzdłuż stynela /
 Bo nie iedna zlosliwych niestworność zginela
 Ktorem stala opatrność Rycerstwa sławnego /
 Władoniec złota wolność Szlachectwa wolnego.
 Lzy hojne przystepuycie: Sterni swey czynności
 Puscil okret / a Pasterz owce swey pilności
 Monarche bez nagany / Ktory tak lud rzadzil /
 Ze nigdy za granice enoty nie zabladzil /
 Smierc okrutna wydarla: Słońce z swa swiatłością
 Zapadlo: bez ktorego przydzie iuż z trudności /
 Senator w obec wszystkich / żeby miał powiadać
 Prawde / y swa wolności za pokojem władać.
 Lzy bärzo niewżyte kiedy przystapićie?
 Wład Tatarzy zwyciężce czyli nie widzićie
 Leżacego: z nim zaraz mnusku Heretycki /
 Bepieczny pokoy Polski / Hetman Katolicki.
 Btoż nie widzi że poległ: tylko nie mam drogi /
 Ktorab, m mogl pokazać ból y žal swoy srogi.

Coż

Coż po wlem? zaż nie poległ? poległ: Ale wżdy kto?
 Zaczny filar Sarmacki. Jeszcze to nie wszystko.
 Wsam je lepiej rzęke / perła Senatorow /
 Rzemięsłnik rzadzić Polskę bez wielkich Póborow.
 Jedyny był gościniec cnotliwych mieszczanow /
 Był zwierciadłem żołnierskim / postrach obcych Pánow.
 Ale y to mym zdaniem jeszcze mu nie służy /
 Gdy wrażem słuchacze co wiec czynią Muzy /
 Pragna Demostenesa siłom nie wśaiac /
 I tym zaraz Cicerona dla wdzięczności mając?
 A ia co kto na świecie y co tylko wniał /
 Życze sobie prawdziwie żebym to w sobie miał.
 Gdy pragne nie tak zacność Jana Jamoylskiego
 Jaka pragne pokazać sercem swym do niego;
 Ale że próżno żadać / co y iako moge
 Powiem / gdyż zasług tego mowa nie przemoge.
 Już powiem: Leży człowiek w o byczaiach taki /
 Ktory choć Pan / choć Rádny / zároveň był iednak.
 Leży własny Socrates Platona Wolskiego
 Przedni Senator / zdaniem medrea Pogańskiego
 Ktory zároveň nad inſe domowy rząd wiedział /
 Wſyscy wiecie / iam jeszcze mało coś powiedział.
 Komuż wżdy ostateczna poſtuge czynimy?
 Kogoż ludzie ſłáchetni z pláczem ſládujemy?
 Ach iuż poległ ktory był cud w oczách y ludzi /
 Świat wſzystek to przyznawa; Co m nie także kubi /
 Abym ſie zacnym ſpráwóm tego przypátrował /
 A one podłym piórem żebym omálował.
 Puſciwſzy tego mądrość / przeważne zamysły /
 Puſciwſzy chwale zobcych / á naſych žal przyſły /
 Utrácony ſam kleynot to ná mnie wyciąga /
 Trudności zabaczywſzy ſereá práwie ſlaga /
 Wiem że takich wiele ieſt / z ktorých mnie mądroſcia
 I rozumem y z wymysły / co wiéſia / z gládkoſcia

B

Trudno

Trudno zrownać w tej mierze: Ja sie sam śaćnie /
Ze chocia nie wstąpię w tym sie dobrze czuję.
Przyznam że tamto czynia różnych nauk ludzie /
A podleży niech czynia co sie komu zerdzie.
Ale jebym już śnadniey mowę swoą prowadził /
A jebym swoje rytmy na prawdzie zaśadził /
Náprzód że był śczesliwym w rodzeniu dowiódę
I A N Z A M O Y S K I / przy czym dziecinśwo wywiódę.
Z nauka / z obyczajami pokazuje młodzieńca /
W śtátku y w biegłości bez miary / bez końca.
Mejem będąc co czynił / tam zaraz poznacie /
A śtárość doskonała tudzież przeczytaćie.
Zaoczym proszę byście mey miejscie mowie dali /
A z nie prawdy bez przypaw łaskawie macali.

Wiadomy z was każdemu krásomowcom sposób /
Ktorzy chwale z nágána czyniac na czas osob.
Widżimy więc gruntowne to bydz wszystkich zdanie.
Chwalac ludzie / pokazać rodzaj / wychowanie.
Oczyznie wspominać. Leczem tak rozumiał /
Gdybym co pismem cnotie wrodzoney przydać miał /
By to stało za wzgárde I A N A Z A M O Y S K I E G O
Człowieka w cnotách wielkich náder pozornego.
Bo że posiedł z dawnego Sariuszow Domu
Od podlego do przednich nie tájno nikomu :
Ktory meztwem / bogactwy iáko bywał sławny /
Pokazał nam on zacny iego przodek dawny.
Ktoż bowiem iest tak gościem w rzeczách niećwiczonym ?
Ktoryby słyszeć nie miał / tego bydz zrodzonym
Z rodzicom przy herbách swych życia cnotliwego /
W obyczajách / w mądrości / namniey nie płochego ?
Kto taki niewie / że miał dobre wychowanie ?
A z każdym wśtydlive / wzięte obcowanie ?
Tak śárzo / że życiem swym pokazał uczenie /
Jáko ważna / z rodzicom mieć dobre ćwiczenie.

Bez którego potomek wsławić niechot pełny /
 Widzimy iako słynie / y że jest mizerny.
 A pod czas przestraszeni swoich niechot trwoga.
 Rozumu y zbawienia dostąpić nie mogą.
 Lecz Z A M O Y S K I ćwiczenie wziawszy od rodziców /
 Chciał zarosze z enota równać przednieyszych Szlachciców.
 Jaczym zacność pokazał fámiliei swoiey /
 Co dziwna jest y będzie tuś w myśli twoiey /
 Bo już ktorych nie dawno Szlachcicami zwano /
 Monárchom y Książetóm widzim porównano.
 Nie wspominał oyczyzny Polski naszej sławney
 Możliwości y żołnierzem przy wierze swey dawney.
 Nie wspominał / bo niewiem / kto przez kogo ożył /
 Do tego mam powiedzieć com wysłę polozył /
 Pokazać Z A M O Y S K I E G O przed oczy cnych osób /
 Na stronę odłożywszy dziełek młodych sposob.
 Ale raczey pachoła przed oczy weźmiemy /
 Ktorego wszystek żywot bez wady znaydziemy.
 Gdyż tedy rzeczy gruntownie oycowskię godności
 Bronia y zachowania przy swoiey zacności /
 Nabożeństwo przystoynę / z nauką do tego /
 A nakoniec wielką chęć polá Rycerskiego.
 W tych on zarosze své myśli / prace y czynności
 Połádał / rozumiejąc / że to cěl młodości.
 Bo zaraz w nabożeństwie Pánu Bogu służył /
 W pobożności (co grunte Państwo) nigdy sie nie bliżył /
 Tam gdzie jest wieczne szczęście / pokoy doskonały /
 Tam przez co nigdy Práwa nie nie swóńkowáły /
 Tam gdzie jest lud posłusny / weźciwość Wzędu /
 Prágnął bydz policzony / gdzie żył bez błędu.
 Nie inzego nie czynił / nic nie wpátrował /
 W rozumie swym wyniosłym / tylko by sánował
 Samego Pána Boga / światłem y dozorem /
 Ktorego miał w swych sprawách / y zdrowia obrońcą /

Kto zliży iako Gesta modly swe oddawał /
Jako wżyt przytęrazy w pierśi swe zádawał /
Jako często Kapłanowi do nog przypádywał /
I łzami złości swoje ciężko oplákiwał /
Kto powie / iako Swietych nąwiedzaiac geoby /
Jako często czcił / wáżył łóści ich ozdoby /
I iako oycow / mistrzow wiary Chęści ińskiey
Wzywał za pomocniki prągnąc lástki Páńskiey.
Szkaładną rzecz w siebie záwše to rozumiał /
Aby Kościół zhańbiony / za plugáństwem isć miał
Tych ludzi / w ktorých nie máš widzim nic škalego /
W náuce y w postępkách / przez słowá Bóžego.
Co gdy czynił / záwše żył z sercá serdecznego
By namniey nie nie bojąc się morderce srogiego /
To iest / Ziemińskiey przepáści / Ktora splugáwiony
Pożyra lud / złościámi bázro obłożony.
Tak żyjąc nie strachal się ognia takowego /
Ktory z niebá spadł pálić każdego grzesznego.
Spadł ná takich co głupie w Kościele szeczebiesz /
Szkałuią Swietych w niebie mową nie człowieczą.
Nákoniec lekce wáżył chytróści Szatáńskie /
Ktorymi zwodzi ludzie / moge rzec Poganńskie /
Ktorych tak vsídlivšy / ná nie się wpiia /
W tym zápas zákamiále bez lástki zábiia.
Ná lasce długiey iezdzić / co wiec czynią dzieci
Dá špetná rzecz rozumiał / inšych wiele rzeczy /
Stół z trawy / Kordy z drewná / szorki gotować /
Lepić domki / ábo plot z piásku wiec budować /
Strzełł się záwše / áni chciał blázná czynić z siebie /
W czym / Ktožkolwiek plochy iest w pomina ciebie
Życiem swym. Práceptorom gdy w opiekę dány /
Żył w enocie / w wczéwóści záwše bez nágány.
Towárystwá zwyczajow zlych sám sobie bronił /
Bážíey niż wéžá y psá wściekłego się chronił.

Všy

Wszy swe od słow spētnych záwſe' czyste chował /
 Koſtſzy pogárdziwſy enoty naſładował.
 Wkładnym ſwym dowcipem każdego ſanował /
 A reſtydlivość iáko ſtarb enot z duſe miłował /
 W tey ſie ćwiczył wſtáwnie iáť we dnie iáť w nocy /
 Rozumieiąc zły żywot / gdy kto z niego wytróczy.
 Co wiǳąc / rzekłby każdy: Że w tym młodym ciele /
 Mądrego w leciech meżá rozum ſie iuż ſciele.
 Tu náuki wiſerunk / która ſtárzy dáli /
 Tu / rzekłbyś / wiǳieć ſpráwy / żywot doſkonály.
 Gdy przeſzedł w Grámátyce napřednieyſze ſtopnie /
 Do których temi czáſy rzadko ſetny dopnie /
 Zárazem do zacnieyſzych z chcią poſtepował /
 W nich pracy nie żálując / iáť bárze przodował /
 Że też rzeka náđ inſe ono mu ſłużyło /
 Co rzekł ábo nápiſał wſytko k rzeczy było.
 Wybornych ſłow wymowy że młodość nie moglá
 Znieść / iáť trudność wczyc ſie dłużej mu pomoglá.
 Bo gdy przeżył dziecinny y wiek pácholacy /
 Dobrze w on czás tuſył mu każdy ſtan człowieczy;
 Że żadnego nie było ktoby nie zrozumiał /
 Żeby ieſzcze z przodkami zrownąć ſie nie vmiął.
 Lecz cóż mowie porównać? ieſliż o to idzie /
 Młáietnoſćia / tytuły y ſława ie przejdzie.
 Ktoremu winſzowaniu áby doſyć czynił /
 Wprzémie ſtáráiąc ſie do enot ſie nie lenił.
 A w tym co? chćiey poſłuchać: Kiedy iuż przychoǳił
 Żá láty do ſaczenia / ná co záwſe godził /
 Jáko przedko ten wiek ſwoy miedzy ludźmi poznał /
 O którym iáť S C H O N A E V S; (znáć że go był doznał)
 W którym rozum człowieczy áſſektów myslámi
 Żálewa ſie by okret morſkimi wodámi.
 W którym chćiwóść roſkoſy y zbytkow zapedy /
 Buiąc ná duſe z ciálem ſirzega ná nas wſedy.
 W którym

W którym / iako ślarczyła Aetna ogniem gore /
 Wstępczeństwem nadeści chca izdż młodzi wzgóra.
 Czyli wstał w nim prośe? y owsem zafady
 Ktore były przeszkoda zbioru do gromady /
 Statecznie wczciwości bronić vsilował /
 Chciwości nieporządne surowie pánował.
 Czy w zawistnej zazdrości był kiedy widziány?
 Żaż tam nie był wcale wstydy pierwszy zachowany?
 Czyli on z swa zacnością z rodziu wykrzytał?
 Nigdy: Sam siebie znając / drugiego nie tykał.
 Czy oczyszczył grunt zacy nad inşe wynaszał?
 Abo swymi herbami czy sie ná co kaszał?
 W próżnowaniu / lenistwie / także y w gnusności /
 Kto widział by sie bawił y w świeckiej marności?
 By namnier: owsem wśytko rozumnie przechodził /
 Choć też czasem rzekł Kto w bieró / ná pomste nie godził.
 Wstydlwość iako w mowie tak w sprawách rad miewał /
 Nature zalecając zaróże iey pánował.
 Mleżeniem zaś przystoynym przytrości swé leczył /
 Tym iako dobrym stróżem myśli swoie draczył.
 A nadrostłość ktora jest wśelkiej niedze głowa /
 Nigdy on nie przyzwolił / náwet ani mowa:
 Bo widział że bydleciem przez nie człowiek bywa /
 A złych strawa iak morze wodami opływa.
 Piiąństwem był okrutny zaróże nieprzyiaciel /
 Widząc że przez nie każdy co miał to wtracił /
 Gubiąc przy tym wrode / sławę / dobre mienie /
 Żywot náwet / ktory jest náde wśytko w cenie.
 Slepoty ná sumnieniu / to jest / nienawisći
 Niechciał mieć iako złośney wśytkiego korzyści.
 Żkad potym gniew widzimy wespół z krzywdą rościć /
 Faktia / meżoboystwa / wrażliwi goście.
 Tego strzegł / że żaden Alexander Wielki
 Nie miał nic w tym zwycięztwie / choć rzadził lud wśelki.

Bo

Bo wiemy z piśmiń inſy ch zacnych Piſorymow /
 Ze nie mogli / ſwiat zwalczywſy / ztrzymać gniewu dymow.
A Z A M O Y S K I gdy podroſł y gdy meżem zoſtał /
 Nie raz / nie dzieſieć zacney w tym pochwale doſtał /
 Nie tylko z nieprzyjaćioł w okrucieſtwie wprawnych /
 A w meżtwie niezwalczonych / także mieczem ſławnych /
 Ale y z ſwoey młodoſci zacne wziął zwycięztwo /
 W czym z rzadką z ludzi wielkich chwálne mieli meztwo.
 Chwálne morwie / bo taki / kto affekt ſwoy zwalczy /
 Nie człowieku lecz niebą rowien iednowłaycy.
 Bo iako z dawnych ieden piſac wierſhem mowi /
 A prawdziwa nauka to ſwiadectwo ſłowi :
 Dużſzy ieſt ktory ſiebie / niż kto zwalczy mury /
 Bo iuż enota wyſſey iſdż nie ma inſey dziury.
O dziecie na poćieche Wyczyznie kwitnace /
 Pachoł w byſtkim k woli doſć z ſiebie czyniace.
O meżny Herkuleſie ! Ale po tym mało /
 Patrzymy dalej co czynił / iako ſie co ſtáło.
 Nie leſſego ná ten czas **Z A M O Y S K I** rozumiał /
 Jedno żeby / cołowiek ieſt ná ſwiećcie / wmiął :
 Tawet gárdził gdy go kto człowiekiem bydż mienil /
 Poſi ſie byl w nauki ieſzcze nie przyczynił.
 Bo godnoſć w każdym ſtanie y wſelkie wrzedy /
 Za ktorymi bez wſtydu idą ludzie wſzed /
 Máiſtnoſci / tituly / rodzay y ozdoby /
 W czyni ſie inſy kochają / nie bez ſwoiey háńby /
 Nie widząc co przyſtoyna w złoſci ſercá ſwego /
 Ze odmienne / nie trwałe / nie bacząc ſnać tego :
On záwſe wpátrował ich nietrwałość wſzedzie /
 Rozumiejąc z nauką ſpetnie bydż w ich rzędzie.
 Pomniál ná on dokument cney mądroſci ſyná /
 Bydż ſczęſliwym prócz nauki nie ieſt droga inna.
 Dla tego wiele czáſu ná d każda z nich ſtracił /
 A żadney bez pożytku ſwego nie zoſtácił.

W 19

W tę ktorą nauczyla graniczyć chęć w dęciom /
 Skromie zbytki / podcinąć kęzaki w belkim złościom /
 Karac gnusność / niesławę / trudność regul wiedział /
 I miejsce w którym Canon by namnięszy siedział.
 W tę / która wszytkie z dobi / niemę morwie uczy /
 Bez której do zacnięszych rzadko sie kto rzuć /
 Która sie inże karnia miał dobre posiłki /
 Ze mogli każdy roztrząsać węzeł bez omyłki /
 Zebranie wszytkich czasow / świeżych / dawnych rzeczy /
 Historye Państwo dawnych miał na dobrej pieczy.
 Którymi iako źródłem mięyskiej rostopności /
 Chędożył rozum młody dla przyszłej stąrosći.
 Poznawszy iuż te pierwszą część Philosophię /
 Która leczy frąsunki różnę materię /
 Która stąrby bogaci nieprzepląconemi /
 Rozum ludzki / którego zacności niewiemy /
 Która wezy domostwá / y oyczyny bronić /
 Abo też wráconey iako ząs dogonić /
 Która náuę obrońcy dobrze zdawną zowá /
 Chędozaca niecnoty / cnot podpora zdrowá /
 Spraw wálnych mistrzynia / y affektor pánta /
 Naturity zątrzymánien / która cząsem gánia /
 Także dufá rozumu w Rzeczypospolitey /
 Gwiazda niebá y perla tęj ziemi obfitey.
 To poznawszy / nie myślił pżestąć głowá robić /
 Ale ieszcze czym wietřym chcąc iá przyozdobić /
 Wádał sie o początkách tęch rzeczy potocznych /
 O obrotách gwiazd / niebá y piorunow mocnych /
 I przyczyn niepogody / zkadby ten wietř sumiał /
 Chęiał wiedzieć zwierzat rodzay / co potym ták umiał /
 Ze sie wáżył potykáć z ludźmi tákowymi /
 Nie w skólách / lecz w párnázie z Tymphy schowanymi /
 Których różnym wywodóm umiał wskázowáć /
 Sophistom y tym którzy chęieli w czym przodowáć.

Nie

nie wspominał gwiazdarskich y ziemskich nauk /
Za którym on Hermanowem wniósł wszystkie sztuki.
Jeszcze y to nie koniec / ani kres wszystkiego /
Chciało szczęście podwyższyć karszą działalność jego.
Bo poznawszy że już jest Hektorem nad swemi /
Pragnął być z Ulissejem y między obcemi.
Umierał Alpes widzieć / cudze obyczaje /
To bowiem do mądrości wielką pomoc dał.
W tym odiechał do siedzisk naukami sławnych /
Mogać też / do oyczyzny ichże przodków dawnych.
Do Rzymskich narodów / Książat nabożeństwa /
W przed do Francji / potem do Włoskiego Księstwa.
Do zacnych Akademii Paryża y Padwie /
Co każdy iako mniemam z innych się pism dowie.
Z których jedna prawdziwy szereg nauk wydała /
A druga cnoty matkę wierną pokazała.
Tam skrzydła otrzosiwszy / Prawym wymyślił być /
A słusnie: bo go z młodu tak nauczono żyć.
By wielu / jeśli by mógł / w młodości ratował:
Dla tego umieć Prawo słusnie wsłował.
W którym mała obrona niewinnej siroty /
Wciecha y pociecha wszelkie wywroty /
Ktore trzyma: swawolnych swary rozstrzyga /
Przykre krzywdy wsmierza / y pokoy gotuje.
Ktore złych obyczajów zawsze poprawuje /
Mądrość wielą cnotami chować przykazuje.

Gdy już w Prawie mógł zawsze dać dobry rozsadek /
Znał w sprawiedliwości przystoyny porządek /
Gdy wszystkich w prawie biegłych Artykuły wiedział /
Sam w nich / iako mówią / zawsze w gębie siedział.
Ktoremu dziwić się wszyscy tak mówili:
Szczęśliwi są ci ludzie / którzy cie zrodzili:
Czym wdzięczność / pochwała / zawsze mu czynili /
Nad inne pod niebiosą prawie wynosili.

C

Cdy

Gdy przeszedł ich nauki / poznał obyczaje /
Potrzeba mu już było iechać w swoje kráie.
Praceptorom którym on wprzemyślanował /
Najpierw o dziełach wstyłim podziękował /
Na ten czas / o Boże mój / iakiżal! Nieszczánóm /
Praceptorom y inszym przednim w Rádzie Pánóm.
Wzdychał / trochę mówiąc / ziemiá prawie wstyłá /
Zacna z ma pospolu młódz Akademická /
Citowárzysá / owi wezmá powolnego /
Niesezanie zaś żaluia gościa spokojnego.
Odiezdza bázro smetnych sam nie mniej żalosny /
Wszędzie zawsze iednak / każdemu miłosny.
W wstyłkich przezręczyste zwierciadło do Cnoty /
Do nauk / pobożności / y dobrej ochoty.

Ale peronie w obcych długo sie to bawi /
Już go weźmy do domu / a tu zaś co sprawi?
To / co wnetże obaczym. Skoro w dom przyjechał
Z tych kráior do których młodym był żaciechał /
Nie dla tego żeby sie nápatrzyć do woli
Zbytków z nimi / loterstwa / lecz oyczynie k woli.
Nie tak iako dziś drudzy gdy tam pomieszkaia /
Do domu sie wróciwszy / niewiem co działaia.
Ale on wiemy przyniosł kleynoty zebrane /
W czym wśam że mu dádza wśyscy za wygrane.
Gdyż nie tak swé Polaki nimi w bogacił /
Jako tych z kad ich dostał nimiż przekabacił.
W czym szerzej gdyby mi sie godziło rozwodzić /
A po tym piękny kwieciu wolno było chodzić /
Pokazałbym co naszym Polakom przybyło /
Tym że go z nami w Polsce tak długo nie było.

Ale że ten plác wolno mówić nie dopuści /
To co powiem / niech każdy w wśy swoje wpuści.

W tym

W tym miał każdy cnotliwy czego naśladować /
W tym iotr żaden niewiedział co by miał śkalować.

Tak téż adne kłevnoty gdy go zaleciły
W szczesciu wielkim na wierzchu chwały posadzily.
Zeby rzad wiódł domowy / to ich rada była /
Na co iego mądra myśl przedko zezwolila.
A iż ci Philosophi którzy ludzie znają /
A Rzeczypospolitey obraz w głowie mają /
Tego nam gospodarzem zalecają w domu /
Ktory nad swą porade nie da w przód nikomu.
(Bez której własny iest gnój dostatek żołnierski /
A lud wszytek iako dym / by też y rycerski)
Ktory we dnie y w nocy czuyno téż ratuje /
Dla niéy boku nadstawic meżnie nie żaluie.
Tóż ia iesli pokaże bydź w Z A M O Y S K I M wśedzie /
Spodziewam sie że stronie nie od rzeczy bedzie.
Bo wiemy że Stephanus Krol swietey pamięci /
Poznawszy iego dowcip / wierność / w każdéy rzeczy /
Meztwo w niebespieczeństwach / dzielność w rzeczach znaczna /
Z tym mądrość osobliwa / y porade baczna :
Zaraz zeby rzad miał sam w sobie władził /
Bez zarodu między swé sposobnym cśadził.
Aby wiedział skrytą myśl Krolestwa Polskiego /
Ale bronil dawności y rdza przypadlego /
Tegóż skrytey myśli swéy podał wykładaczem /
Tegóż niezgod domowych uczynil iednaczem /
A naprzód pokazał go Kancelerzowym pierzem /
W krótce potym zasłużył bydź zacnym Kancelerzem.
Tak że pierwey lud z Pány o to Boga prosił /
Niżli to swoim zdaniem mądry Krol ogłosił.
Bylo tam inszych wiele sławnych swą mądrością /
Inszych wiele poważnych / zacnych pobożnością /
W rzeczach dobrze świadomi / z obyczajami byli /
Ktorzy tego wżędu serdecznie pragneli.

Ale ich modestia prosić oń nie dała /
 Z nią Królewska wielmożność tegoż zabraniała /
 On sam iednak krom wszystkich na ten urząd dany /
 Być Kancelerzem / choć nie miał y w inszych nagany.
 Co gdy sie ogłosiło wshyscy mu czynili
 Cześć co wietśa y ściany dobrze nie mówiły
 Z radości rynki ganckie prawie tańcowwały /
 Ję ZAMOYSKI Kancelerzem wshyskim powiedały.

Bog widzi że mi tu słow mówie niedostacie /
 Bo chwalić mądrość jego dziecinśka sie sstaie /
 Jesli przydzie wkládność na takim urzędzie
 Pokazać / każdyego zdaniem głupia będzie.
 Choćby kto chciał w rządzeniu szczęście jego wiedzieć /
 Musiałbych mu dość podla mowę to powiedzieć /
 Owo słusnie ten urząd przytrącił sie iemu /
 Gdyż we wshyskiem na wolę czynił Pánu swemu.
 Bo kto sie nie dziwował tak biegley baczności /
 W dekreciach / y co Krol chciał jego wymowności /
 Komu z ludzi nie było wdzięczné poiednání /
 Komu w sprawách burzliwych jego porównanie.
 Kto był taki na on czas żeby sie nie zdumiał
 Widząc iako on mądze rzeczy poznác umiał.
 Kto kiedy gdy bezpiecznie o nich mowe czynił /
 Abo gdy przyiał ktora w nim niestatek winił /
 Kto taki ktoryby sie w nim nie zadziwował
 Mistrzu / szczęściu / gdy sprawy iakie odprawował.
 W czym nakoniec kto kiedy wietśa miłość poznał
 Do Rzeczypospolitéy / w kim szerości doznał /
 Jako w miłym ZAMOYSKIM / ktora choć sie chwiała /
 Choć rosła pomoc z rąda zámie z niego miała.
 Owo krotko ZAMOYSKI (gdyż do ciebie mowie
 Gdzies kolwiek jest / twym własnym imieniem cie zowie :)
 Wshyskie drogę dobrego Podkancelerstwa w tobie
 Cnotliwego Kancelerzów znać przy twej osobie /

Przejecha

Przeszedłes sławą wszytkich namiestnikow twoich /
 Mądrym twym wpatrzeniem skutkiem w rzeczach swoich
 Nigdy nam nie słychanéy chwałyś sobie dostał /
 I w wszytkich póki świat nieśmiertelnym został.
 Co mam mówić o iego żołnierstwiey nauce /
 I przedziwney náwoynie w każdzey rzeczy sztuce /
 Już to wiedza młódz Polsta / y Szlachta Koronna /
 A bardię wszytkich zdaniem wielka moc postronna.
 Jako swego rozumu torem záwsze gromił /
 I częstym wytarczył nieprzyjaciół skromił.
 O krucienstwo y śmiałość nieznosną hámował /
 Swawolné ich wyiaźdy gdzie chciał tam kierował.
 Pobrawszy ich Obozy / gromił / bił / mordował /
 I sam między lud sprawny wiechąć nie lutował.
 Był obrona wśelaka / okupem z niewolę /
 Wszytkich w obec broniąc nas z swoiēy dobrej wolę /
 Dla wolności rany srogie często podęymował /
 Dla niēy chcieć dobrze vmrzeć wszytkich ánimował.
 Zgoła wierny towarzyszył w bitwie ZAMOYSKI /
 Nie wiem by wiec równego mógł y wiel Kumeyski /
 Ale y niepodlęyszy miłośnik pokoju /
 I skér trzymać y wioślo / był biegły w oboju :
 Bo co to jest inšego zéydz tego przemyślem /
 Który brodzić w krwi nášey chciał swym złym vmysłem
 Temu który chciał Samki y Miasta plundrować /
 Dość z małą garścią ludzi kazać vstepować.
 Iż ten nie z rozumem wioślo své podnosi /
 Iż taki nie mądrego twarz ná sobie nosi.
 Patrzyć zaś w tego który o Wyczyźnie rądzi /
 I broniąc iēy godności rząd dobry prowadzi.
 Aż ten biegłym w rzeczach bydz nie pokazuje /
 Kto onego Katoná w tym nie wpatruie.
 Tąż iego bozka enotá tym go opatrzyłá /
 Zeby Polseze hetmánił / Królá nápowiła :

Który

Ktory tytuł że on był w przód dobrze zaśłużył /
Władzącąć dzielnością / to sobie wysłużył :
Zeżaden w téj Koronie tym przyozdobiony
Postronnym Krolom nie był bärzciey zalecony.

Tobie o Krolu bączny / y dla swéy prywaty /
Nie przystało wszytko swé opátrować kasy /
Ten urząd pracowity / moge rzec strąśliwy /
Pełny niebezpieczeństwa / zároveň strąsoblivy
Dales. Ktoemu wszysey przodek przyznawali /
W naukach ná ktorego radzie przedstawali :
Temu ktory zároveň był Senator zupełny /
A hárcearz między woyskiem nigdy nie omelny /
Tak że wszysey mówili / to jest Hetman wielki /
Polak / Niemiec / y Węgrzyn / narod prawie wselki
Pograniczny dla strachu / owi zaś mówili /
Bo iego dzielne sprawy z zwycięstwá widzieli.
A ponieważ pięć znáków rycerskiego Páná
Są / z których poznác mozem biegłego Hetmána.
Kto w rzeczách niebezpiecznych był vmicietnieyszy ?
Kto w sprawách pracowitszy / w kłopotách meżnieyszy ?
Kto szczesliwszy ná wojnách / kto złych lepiej kárác ?
Vmiał nádeń / kto o nie mogli sie lepiej stárác ?
Kto tak w swych postępował rzeczách ociągliwie ?
Żeby o nim mogli mówić z Poetą prawdziwie ?
Jeden człowiek nam wszytkim Láchu wrocił zdrowie /
Prócz Fabium / o trzecim niékt tego nie powie.

Wspomni sobie ty sámó Rycerskie żołnierstwo
Swe czasy nieszczesne / y z nimi wydzierstwo :
Kiedy on Car Moskiewski zwierz bärzo okrutny /
Turkow z gruntu zwalczywszy / bieżał do nas chutny.
Jako on tam powinność Kotmistrzá dobrego /
Przedniego Senatorá / Hetmána sławnego
Odprawił / y nie przestał wojować tak dlugo /
Że gdy iuz tego zgromił (o zyczliwy sługo)

Ktory

Który imię Królestwie y godność skłólał /
Z inszych wielu cnotliwych ród jego ścigał /
Nie przestał aż przyniosł zwycięstwo Królowi /
Darney chwały ozdoba swemu narodowi.
Mieszczanom miły pokoy / y wszystkim swobode /
A którym wiązał / palil / niezmierną ochłode.
Na koniec tak długo wojnę z nimi czynił /
Aż naszych z ich niewoli wolnymi uczynił.

Wspomnienie z takim sercem podział się tej wojny /
Jaka była opatrność / także rząd przystoyny :
Ziaka struś / czynością / sydził z ich trudności /
A iako przedko stłumił pysne ich hardości.
Ruskie trochę rozumu / przypomnienie sobie /
Jaka bitwa na on czas miały strony obie :
Jako z ich wielką škoda było to potkanie /
Na koniec iako wielkie było krwie rozlanie.
Pływał tam we krwi swojej Moskwićin surowy /
Napełnione trupami były w ten czas rowy.
Nie wspominać iako ich moc w polach leżało /
Tak że woysko od sirodu napoly zdychało.
Pieniące się posoką rzeki wylewały /
Bo ledwie przed trupami miejsce płynąć miały.
Zaden plugu na ten czas chędożyć nie myślił /
(Jako ieden napisał co dawno wymyślił)
Polá dla wieyszych kmićciow były spustoszone /
Kamienie zarosłe ślizkie krwią były skropione.
Zadnemu nie pomogły iakiekolwiek lata /
A stáremu y młodym była swa zaplata.

Tak zwalczywszy Tyrana na Jezioro wegnął /
Odebrawszy Inflanty / z nimi się pożegnał.
Zamki dobrze obronne wszystkim opatrzone
Plundrował / czasem palil / drugie spustoszone

Bolesław

21
Zostawiał z których ludzie wszyscy wciekali /
Bez lutości równiechno zdania porównali:
Zameczki y miasteczka tam blisko postronne
Porwywacat choć były nad miare obronne.
Żołniersko do tak zimnej bierz wody wegnął /
Ze się każdy / moge rzecz / wciekając zegnał.
Którzy w krótkce z Polakow triumphować chcieli /
Na ten czas by pod ziemię wciekać musieli.
Przebył rzeki tameczne niezmiernie głębokie /
Zniósł zimno które czynia gwiazdy tam wysokie:
Zcierpiał wielkie niewczas y nie w zbytnej młodości /
Wytrwał które tylko są na świecie trudności.
Zwiedził pola / pustynie / y oparzeliska /
Tam nawet gdzie niewiedza co sobol co listka.
Co wszyscy narodowie beda pamiętać /
O czym beda w Kronikach wczem pisałi.
Czego prawie na wieki sława nie zaginie /
Co z czasem ani z ludźmi nigdy nie wpłynie.

W tych enotach którzy przedtym przed nim przodowali /
Po nim bierz daleko od kresu zostali
Bo jeśli przypominamy Władysławow dawnych /
Kazimierzow / Krzywostow / onych Królów sławnych:
Jeśli też Dóm Tarnowskich / Szydłowskich / Mieleckich /
Y innych bierz wiele Sfamiliy Szlacheckich.
Gdy ich sprawy zrownamy z sprawy ZAMOYSKIEGO /
Obaczymy przedko z nich wistę chwałę jego.
Bądź gdy sami by Atlas to niebo trzymali /
Bądź gdy mu ten ładowny okret rządzić dali.
Bo iako w nich każdemu sprawiedliwość była /
Tak y w nim a przy niej y folga czyniła.
Jeśli on na rady skryte oko mieli /
Od niego co z nim rzecz potomstwo wiedzieli.
Jeśli w nich mysl poważna z frogim sercem była /
Toż y w nim miłość z tymi wstawnie kwieciła.

Oni

W

W

W

W

Muse in

Rte

W Ktorych

Dec

To w ty

W

Racim:

KIEGO



Serdecznym sercem swoim śmiałość Mostwićiną /
Zwycięzał ślęczyńnością płochość Wołosyną :
Zwycięzał ociąganiem skwapliwość Tatarów /
Nie bez strachu y szkody przednieyszych Janczarów.
Zład też wielu mądrość ich sławnymi czyniła /
Wielu w rzeczach potocznych biegłość wynosiła :
Choć było wielu szczęście sobie wлюбиło /
Tego iednak nad wszystkich wyszłę posądziło.
Ten biegłych swym rozumem / szczęśliwych skromnością
Chwalebnie przewycięzył wielu swą możliwością.

A wojny zawsze toczył / nie żeby królował /
(Gdyż by drugi Władysław na inśe wotował)
Nie dla swoię prywaty / nie według swęj myśli /
Nie patrzył na ozdobę / y pożytek przysły :
Nie przeto żeby czyięj godności zaśkodził /
Ani żeby tak lepięj deliće plodził.
Ale iako Rzymianin Pompeius godny /
A w Senacie y w bitwie / w coś go tknął / nie głodny.
Jako zacny Scipio / Marsa piorun lotni
Oczyźnie co wygrali / dawali ochotni.
Tym sposobem Z A M O Y S K I sercem y rodziem /
Był Rzymianin prawdziwy takim obyczaiem.
Gdy iako miesiąc słońcu godność przypisował
Swoim starşym / a prosił by go Bóg ratował :
Zawsze aby oyczyznę iak najwyższę wotoczył /
Broniąc Polski wstawnie / każdą wojnę toczył.

Ten sam przymierzę którym (mym z Poetą zdaniem)
Władę ziemię w frag z morzem swoim panowaniem /
Ktore też iest pocziwse nad Króle złocone /
A z synami Belial trzymał niezgwałcone.

Z podziwienia tych rzeczy rozum zdumiewa sie /
Światłość przestraszona mową obawia sie

Zeby tego ostatnich cnót dostąpić mogła /
Których żadna bystra myśl ogarnąć nie mogła :
Których żaden wymowca nie tylko przyczynić /
Ale nie mogli y końca w liczbie ich uczynić.
Powiem iednak co moge y o łaskawości /
Krotka mowa uczynie według przystoyności /
Czesćci że ta Bogini wpádłych rąk nie
W sercu Imperatorow że rada siadnie.

Ta tedy liczby swych cnót ZAMOYSKI dolozył /
Ta miłości w wszytkich wielki grunt zalozył :
Tak że nie byl y ieden coby sie śmiał targnąć /
Powiedzieć aby miał krwie Chrześciańskiej pragnąć.
Gdyż nawet sprawiedliwych niechciał wojen toczyć /
Gdyż nigdy aż przymuszon niechciał w pole skoczyć.
Nie pragnął nigdy widzieć miecza dobytego /
Gdy widział bydz bez szkody rycerstwa swiego.
Gdyż każda rzecz pokojem / raczey mądre radą
Odprawować vsilował / a niżeli zwadą.
Z niewolników nad żadnym żywem nie kłócił /
Kto chiał ten sie do domu do dzieci swych zwrócił.
Nasładując Pirchusa każdego wypuszczał /
Obrząc / bez żadnego przyczyny / odpuszczał.
Nie dreczył / ani kazał drugich gardłem karać /
Wolał sie v każdego o chęć / miłość / starać.

Rzeczysz perwie że gęsto włości zubożyli /
Miasto y wsi seroko spolnie popalili.
Widaliſmy oreżę żołnierzów strwawione /
Wiemy też że krwie rzeki byly napelnione.
Ze wieś poimanych w więzieniu siedzielo /
Ze pole dla ranionych żołnierzow milczalo.
Ze młódz z ktora ginie gospodarstwo brali /
Spustoszone pola ich zgola zostawiali.

To

To wszystko koniec wojny / mus dobry żołnierstwa
Wczynił / ale nie złość Hetmána rycerstwa.
A gdy się poimani do domu wrócili /
Gdy też młodzi za wolność dąga dziękowali /
Gdy innych wielu więźniów w niczym nie karano /
Gdy jeszcze odchodzącym na drogę dawano /
Gdy wśędzie zdobywcą żołnierstwo bierało /
To się z wielkiej dobroci Hetmańskiej stawało.
Pomnie wiele czytając co który napisał /
Ale jeszcze o takim Hetmanie nie słyszał :
Ten wczynał za prawdę ludziom niesłychany /
Poki ten świat będzie stał / będzie powiadamany.

Gdy już wiek swój starym / frąsunki zmordował /
Wszystkim Panom w przyjaźni dobrze się zachował /
Otrzymałszy tak wiele Starostw w tym Królestwie /
Wiecej zasług niż dworzani mając w każdym Księstwie :
Gdy w tół wielkim nieszczęściu Koronę pływając /
Gdy tak wiele / tak srogich stosów strzymawała /
Gdy już przykra choroba jego członki żarła /
Tak / że ciepło żywotne wydźierała z garła
Umierał / y ten nasz żywot frąsunkom podległy /
Z tymi którzy tu u nas wszystkiego odbiegli /
Odmienił za niewczesny / spokojny / stateczny /
Za śmiertelny niebieski / y tak żywot wieczny
Otrzymałszy Króluie w szczęściu swym bez końca /
Świetniejszy niżli gwiazd stać y jasnego słońca.

O iako ten dzień ma być do złych przyłączony /
Ktorego jest ZAMOYSKI od nas wylączony.
O żalofne na ten czas wszystkim dziwowanie :
O chorobę nieznosną / y nędzę spodziewanie :
O zdobę Polski naszej / światłość ziemi zgasta /
A owsem nam wydarła / aż do nieba zaśła.

O przykra

O przykra rzeczywistości w nas dnia takiego /
 O żalostny kłeynocie frásunku naszego /
 O szczęście z obludnością : o śmierci surowa :
 Czyieś serce tak twarde albo myśl takowa
 Bydź może na świecie : co by choć zmarłemu
 Przez te stósy nadolne mężnie przebitemu /
 Coby dla cnot świadectwa iemu denegował /
 Ktore dosyć przystoynę żyjąc zagárlował :
 Ktory będzie tak głupi iego sprawy znając /
 Że nie westchnie pilno ie sobie wważając ?
 Kto będzie tak nieludzki ktory znał żywego /
 Żeby bądzicy nie milował chociaż już zmarłego.
 Kto taki widząc ściętą troistą Koronę
 Kancelerstwa / Senatorstwa / Hetmaństwa obronę.
 Kto będzie taki prostał żeby nie zawolał
 O niedzny stame ludzki / Ktożci kiedy zdolał ?
 O zmierzchu nieszczesliwy : o czasy odmienne /
 Leży Książę ZAMOYSKI rosyjskim dobroczynne.
 Leży strach nieprzyjaciół / leży Gubernator :
 Leży światło oyczyzny / y pożytkow Autor :
 Leżyś niewycieżony y duży Sarmata
 Hetmanie / iaki nie był po te wszystkie lata.
 O nądzieio omylna. Tu leżyś zamieniony ?
 Pod tym małym kamieniem / przedtym niezwalczony ?
 A tuż leżyś kłeynocie Krolestwa Polskiego :
 A tenże to okrywa kamień ZAMOYSKIEGO ?
 Ktorego wszystkie ziemią sławy znieść nie mogła /
 Także morze y woda dźwigać iej pomogła :
 Przed ktorym wszystko woysko bąrzo sie stracháło /
 W ktorego wszelkie oko by w tecze pátrzáło.
 Tento kamień ogárnał narodów obronę ?
 Nądzieie Chryścianaństwa / Polaków zasłone ?
 O słabe obietnice. Plączem powinnego /
 A z teyrány kto nie ma plączu przystoynego ?

3 przy

Z przygody przyjaćielstiey to sie frásuiemy /
A teraz po Z A M O Y S K I M wiec sie nie wzruszemy ?
Jesliż rynki / vlice / ściány sie ruszą /
Znać żalosci po śmierci Z A M O Y S K I E G O dąga :
Niy też z nimi żalować czyli nie będziemy /
Czemu za każdym słowem łłania nie czyniemy ?
Wielka / wielka / Polacy / szkoda nam w tym bywa /
Gdy śmierć ludzi takich przedko nam porywa :
Wietśa za tym który sie w godności popiśe /
Nawietśa / gdy z nas mądrych bierze towarzysze.

Już tu czas / y mowę muszę zahamować /
Choćbym chciał inśe cnoty iego pokázować /
Cześćią iż są takowe / że ie wszyscy znają /
Cześćią że słow Plinii perłowych żądają.
Których tylo / że choćbym dzień y z nocą złożył /
Jeszczebym ich po iedney licząc nie przelożył :
A owsem rokby wyszedł / y przytro każdemu
Byłoby to czytając / choć napodleysemu.
Przeto wole ie wczcić / mądze zamilczawśy /
A niżeli ich vszerbić namniéy powiedziawśy.

Ale że iuż uczynie koniec mowie swoiey /
Zalewaj hoynie łzami oczy w głowie twoiey
Naiásnieysza Bárbaro / zrodzona w tym Domu
Który sława / rycerstwem / nie da w przód nikomu :
Zrodzona ze krwi przednich w tym Krolestwie Pánów /
Sono iego wyborna ze wśelákich stanów.
Białagłowo dlugi wiek ktoras przeżyć godna /
Teraz Synogárlicy w żalu bądź podobna :
Niechay bżmizá wśytkie łaty ciężkim płaczem twoim /
Nápoly vmierając / żaluy w sercu swoim :
Bo iákos vtráciłá meżá cnotliwego /
Uczestniká w szczéciu twym y w spiáwách rownego :

Tak

Tak tego ktory umiał na woła dogodzić /
We wszystkich młodości twej y zle z dobrym zgodzić.

Napelniaj temi czasj żalem dom Thomasu /
Synu Dyci milego żczyrow niewczasu.
Przysły złoty obrazie / męstwa cnot oycowych /
Pożądany dziedzieu chwały twych domowych.
Ktory nieśmiertelności Dyci masz bronić /
Nasładowiac y wszystkich ZAMOYSKICH pogonić.
Placz mowie niezwyčajnie / boć światłość zagaśia /
Wiaśność słoneczna iuż za chmury zaśia.
Już Helus ktory mulił swoim wylewaniem /
Młodości twoiej rolę rado y staraniem.
Już plynąć odpoczywał ktory swojej wody /
Przykładem y sprawami pokrapiał bez szkody.
Placz promienia młodości twej zagaśionego /
Bo obśedł rodziciel twej do życia lepszego!

Już y ty oczko rado y żołnierstwa perło /
Ty serduśko mądrości y Szlachcicow berło.
Krzału Rsiżat przyiemny starony Staniślawie /
Szlachetny y przeważny grabia na Tarnowie.
Pałay żalem boś utracił z bota żelaznego
Wchodostwo / a domu ozdobe swojego.
Utraciłś iedyny w pominek cnoty /
Zginąłci pas od miecza y twej wbiór złoty.
Jużci spądło przykrucie w wszystkich szlachetne /
Z głowy twoiej potężne y blugo pamiętne.

Żaluyćie krewni bliscy y wszyscy powinni /
Wielmożny Żebrzydowski / ty iesliś kto inny /
Z nimi szlachetny Sobieski w radzie w bitwie darony /
Także y ty Żolkiewski iego skrzydłem sławny.
Od żalu taczayćie się boście utracili /
Ktoregoście w domu swym Achilesem mieli.

placz

Plącz Rzeczypospolita bo prawo twoje /
Zemknął dzień nieszczęśliwy / wmuzył w groby swoje.
Bo ten który na miejscu Króla posadzony
Rządził / dobrze jest w Panu Bogu pogrzebiony.

Plącz Senacie pokazywać stan miserny ludzi /
Niech cie wolność stracona do żalu pobudzi.

Żaluy Szlachta ozdobna w szerz y w dłuż w tym Państwie /
A gdzie kolwiek kto mięska w naszym Chrześcijaństwie.
Ktory trudne po sełstwa zacne odprawował /
Gościniec Senatorom y Szlachcie tozował.
Nie tak żeby do czasu po nim tropy trwały /
Ale żeby potomstwu na wieki zostały.
Plącz bo z rany śmiertelney umarł co was wzbudzał /
A tak pochodniami do chwały pobudzał.

Plączcie wsięscy Żołnierze I A N A Z A M O Y S K I E G O /
Miedzy wami w oboziech rotmistrza trwałego.
Plączcie Agamemnona ze rzeke Polskiego /
Plączcie y rostopnego żołnierza Rzymskiego.
Ktory Tarcza Przyłbice y miecz tak ścował /
Jak boki / plecy / rece / gdy w bitwie pracował.
Plączcie tego który już w obraz zostawiony /
Wszystkich cnot patrzy z niebą z wami rozłączony.
Plączcie nad nim bo zawsze Kochanek odnawiał /
Krzewdy wasze też latwie przyiemny vpraszał.

Oplywaj już żaloscia oyczyzno waleczna /
Bo ozdoba slawy twej y wolność stateczna.
Samkowe y Żołnierskie ćwiczenie z pochwało /
Zginęło przy Z A M O Y S K I M z szkoda w nas niemają.
Dziś żalobną wieczność odday Litwo temu /
Rodzicielko cnym Panow Królestwu naszemu.
Któryc ogień / miecz / gniewy / łupiestwo / hamował /
Majetności ze zdrowiem w pokoiu zachował.

Z Kościołom światokradzstwo / z miéściek wydzierstwo
Ten wygnal / á przywrócił rolóm ochędostwo.

Ty siedlisko wstárone Marsá okrutnego /
Krynico nieprzebrána życia cnotliwego /
Krynico dla żołnierstwa. Ruski kráiu sławny
Już teraz w żalu twoy wiek niech będzie zabawny /
Bos vtrácił ktorego póki trwáło mąztwo /
W pókoju wshystek lud twoy / cále trwáło Księstwo.
Vtráciłś ktoryc lud w sąsiedztwie škodliwy
Vstramial / choć nam bywał w rzeczách swych stráśliwy.
Ktory sroga záráże do was przychodząca /
W sierz y w zduż polá wáse bázro pustosząca /
Ktora mieczem y ogniem wshystko od was brala /
Poráził był Z A M O Y S K I / przed nim vciekálá.

Was też sławne godnościá y czynnościá Prusy /
Niechay śmierć Z A M O Y S K I E G O do żalu poruszy /
Wieśaycie mu chorągwie dla státku mocniysze /
Piękniysze dla ozdoby / dla stanu godniysze :
Temu / w którym co zgánić / poznác niht niewiniał /
Choćby náwet y oczy sto Argusowych miał.

Ty wojna / mocá / ludźmi / Mázowśe waleczne
W ćwiczeniu z ták żołnierskich z náтуры státeczne /
Ktore masz dosyc pláchty / y młodzi kwitnącéy /
Biąc w pierśi / rwi włosy z głowy żalującéy /
Bos stráciłá grunt mocy / pókoj twéy godności /
Obrone y ráturek wshelkiey swéy wezesności.
Wychwalay iego spráwy w których on nabożny
Służył Bogu / á przeciw ludźiom był pobożny.
Wychwalay spráwy zacne / godné wspomínania /
Wdzięczné w myśli każdego / milé do słuchania.
Opowíaday té spráwy którym niemáš końca /
Ani równéy w wielkości pod okragiem słońcá.

Do

Do ciebie teraz mówię Mazonie / powiadać
To nysyko / a w potomkach temu vmrzeć nie day.

Bogata z dawna Zmodzi / ta śmierć ZAMOYSKIEGO
Powiedz / czyć nie żądała żalu okrutnego:
Powiedz / iaka ci szkoda z chorobą napadła /
Gdy twym rzeczoną tą raną śmiertelna przypadła.

Inflanty które znacie Mostwe zla z Szwedami /
Których woysko raz na was / drugi raz za wami:
Mowcie / iakie nieszczęścia beda na was bily
Kiedyscie tego meża przez śmierć utracili.
Który was nieprzyjaciel najeżdżać nie będzie
Kto na was być przestanie / aże was posiadzie
W krótkim czasie / y Polsti czyli nie wskodzą /
Ktoréy ziemię nie dlugo oni nie nawiedzą /
Ktore wsi y miasteczka z dzewą budowane /
Od ich ognioy / zburzenia / beda zachowane:
Iakiey szkody uczynić wazyc się nie beda /
Gdy iako wpuszczony iastrzab wolno sieda.
Czego zdraycą Suderman nie będzie już knował /
Czego Turczyn który nas do tych czas śanował:
O co się już Tatarzy teraz nie potuśa:
Ktorzy Bogą nie znając / dobrze sobie tuśa.

Placz słachetne Podlase / radość serca twego!
Upadła / zmieniac się iasność zlotą swego.
Przypadła na barwę twą ciemnistą zasloną /
Już spadła z glowy twoiey ozdobna koroną.
Cytra twoja w żal frogi teraz odmieniona
Teraz y wrodą twą barzo zespiconą.

Placz Kiiowie / boć umarł który swą dzielnością
Bronił twego pokoju z pracą y pilnością

Placzenie Ktory nieślaf w tym kraju pólnocnym
 Rozdarłszy ściany twoje / w żalu swym bądź mocnym /
 Nie przyjmuy pocieszenia / wzgardzay potrzwanami /
 Zadnemu miejscu nie daj z tego rozmowami:
 Był sie w piersi / także w twarz / włosy z głowy twej rwi /
 Wyciągaj ręce z niebu / zaraz z oczyma brwi.
 Siedząc domą nietrwałość życia oplakuy /
 Tego czasu śmierć jego krzyżem swym nazyway.
 A to coście czynili Królowi sławnemu /
 Z Kronik świętęj pamięci Chabry umarlemu:
 To czynicie przez cały rok / łzami zalewając
 Oczy swe / także ściany grube przywdziewając /
 Ach że śmierć nieszczesliwa tego poraziła
 Miłość zdrowia naszego / Które mu czyniła
 W pracy serce / moc w sprawie / w bitwie mocne plecy /
 Gdy laiał / napominał / dość słów w każdej rzeczy.
 Zabiła śmierć okrutna Oycę tę Oyczyzny /
 Godności z wieczności przykład bardo żyzny /
 Rotmistrza / rączy páná ludu rycerskiego /
 Wciechę y kochanie narodu Polskiego
 Zabiła śmierć / Którego wszyscy wychwalali /
 Którego y małuczkie dzieci chwalić chcieli:
 O Którym y wiosnacy dobrze powiádali /
 Któremu przystoyną część starzy oddawali.
 Którego przedtym przedni Pánowie chwalili /
 Tego / widzimy teraz / ná máry włożyli.
 Ktory záwsze zwycięztwo po sobie zostawił /
 Ktory z Moskwy zwalczonej proporce postawił.
 Przez Którego nie jeden słaby utwierdzony /
 Nie jeden zły przypadek w Polsce wleczoney:
 To wszystko co przodkowie z tego w sobie mieli
 Ten zniśczył / á teraz go w te trunne włożyli.

Placzenie Akademicy / bo wam taki zginął
 Ktory záwsze z pilnością chwalić was nie minął.

Placzenie

plączcie Muzy słachetne I A N A Z A M O Y S K I E G O

Tym wyrokiem okrutney śmierci zabitego.
Któregoscie z dzieciństwa w swych gmachach chowały /
Wycwiczycyście stalego na rząd Polszcze daly /
Już księgi miasto liter łzami opływajcie /
O swym sie dobrodzieiu z pilnością pytajcie.

Plącz każdy który swoy wiek trawił przy naukach /
Żalostna mowa twoja niech będzie w swych sztukach.
Nie inaczej by wieniec pięknie wpleciony /
Niech będzie z mowy waszey wszystkim zalecony.
Bo zgineła ukladność Demostenesowa /
Już odeszła wymowa z nim Sokratesowa.
Przyjemność mowy Rzymskiej darnie już przykryło /
Plód Platona Bożkiego kilka drevien skryło.

Klastory Chrystusowe / wonniace ogrody /
Siedliska niewinności / plączcie takie skody.
Wasz dobrodziey wprzemy w obrońcę zginał /
Nie inaczej iako piana albo wiatr przeminał.

Plączcie wszystkie Stárostwa plączcie y folwarki /
Zamki Miasta y po wsiach roley wszelkie miarki.
Bo pości Z A M O Y S K I wysście żywe były /
Gdy on dmuchał w sławie swej wysście toż czyniły.
Już ten który w rełach swych słateczna obrona /
Chwałę / godność / ozdobę trzymał położone.
Przeniósł sie (iako wierzem) do miasta inzego /
Nad które żadne nie ma żywota lepszego.
Przeniósł sie gdzie dziedzictwo nieograniczone /
Ni czasem ni affektem nigdy nie skończone.
Przeniósł sie do tych włości gdzie jest radość wieczna /
Ktorey poiać nie może sercem myśl bezpieczna.
Odprawił Z A M O Y S K I swoy wiek przyrodzeniu /
Odprawił chwałebny domowi Bożemu.

Już

Już teraz masz istnienie o coś zawzięcie prosił /
 Coś rozdychnąć wstąpienie w sercu swoim nosił.
 A tak prosi Polacy byście śanowali /
 Tego co tu w Zamościu żył miłowali.
 A w tym co ten pogardzał mieszkając tu znami.
 Ktoby się chciał zachować niech nie mieszka z wami.
 Zwycięzał obyczajami Kapłanów w Kościele /
 Patrząc na te pobożność w takim starym ciele.
 O Rzeczypospolitey miał zawzięte staranie /
 Znaćcie te jego pilność wszelki ludzi stanie.
 W bogich y sieroty w opiekę przyjmował /
 Słuchajcie w tej hojności iako się sprawował.
 W czynki miłosierne nad każdym rad czynił /
 Miłujcie Katołiką przytym co poczynił.
 Nie dopuszczał być dobra Rzeczypospolitey /
 Wpatrujcie Pasterza w rzeczy znamięnity.
 Niedbał na to co cierpiał dla sprawiedliwości /
 Chwalcie sprawiedliwego przy takiej miłości.
 Wd cnoty na pąznoć nigdy nie wstąpił /
 Dziwujcie się dobremu gdzie z nota postąpił.
 Pogardzał nienawiscie wszystkich ludzi zacnych /
 Nie słuchał pochlebniów y ludzi niebacznych.
 Nie strachał się wrzasku ich który by z pretkiego /
 Pioruną ogień nań bił. Przyszaycie meżnego.
 Dla oyczyzny wszelką trudność podejmował /
 Obchwalaycie silnego który tak pracował.
 Ten dobrze pamiętał przeszle wszystkie rzeczy /
 Nimieysie w rozumie swym lepiey m al na pieczy.
 A nabarżiey przegładał to co nań przyszć miało /
 Naśladowajcie mądrego takich macie mało.
 Nieprziwiał choć go kto pochwalil prawdziwie /
 Rozmowy o swych cnotach nie słuchał chetliwie.
 Na rozsadek oyczyzny który o nim miała /
 Nie przedstawiał y na tym w czym mu winowała /

Już

Już tego który gąrdził swą chwałą prawdziwą /
 Serdecznie wychwalaycie chwałę nie fałszywą.
 Ten zawsze strzegł myśli swej w takowej czystości /
 Że w nim żaden nie poznał tej popedliwości.
 Do vsz siewieka rostkosi przyskapić nie mogła /
 Ażlowe każda plugawa / iego skromność zniosła.
 Oczu nigdy nie podniosł na żadne marność /
 Ażłakomiec żrwot wśystek przeżył w stateczności.
 Wśelki który tu mieszkał dzirowy sie skromnemu /
 A chorem cnot wśelakich przyozdobionemu.
 A tego który Bożym światłem oświecony /
 Kroluie w swoim szczęściu nie nie wdżeczony.
 Ktory sie nad obłoki już wyniosł daleko /
 Ażładuiac / chciey każdy z nim mieszkać wysoko.

A D Z O I L V M.

JEsli bedziesz kto taki coć sie nie spodoba /
 Nie śaćuy / lecz niech pomni na to twa osoba.
 Czym ludzie mądrzy zowa takich co to czynia /
 Gdyż iedni Lwem / drudzy psem / a nażłomiec swinią.
 Ja to wiedzac że zły ptak zawsze špatnie spiewa /
 Nie niedbam / ani mie też twa mowa rozgniewa.

K O N I E C.



